

Onkologia – specjalizacje pozytywnych zmian!

Leczę pacjentki, biorę udział w badaniach klinicznych nad nowoczesnymi lekami, angażuję się w międzynarodowe projekty. Onkologia to dziedzina, która jest sporym wyzwaniem, ale daje też ogromne możliwości rozwoju. To bardzo inspirujące – przekonuje dr n. med. Katarzyna Pogoda z Kliniki Nowotworów Piersi i Chirurgii Rekonstrukcyjnej Narodowego Instytutu Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie Warszawie.

W tegorocznej wiosennej kwalifikacji na specjalizacje lekarskie na 364 miejsca w dziedzinach onkologicznych przyjęto zaledwie 31 kandydatów. Co zrobić, żeby te liczby z roku na rok rosły, żeby coraz więcej studentów, młodych lekarzy wybierało jedną ze specjalizacji onkologicznych?

Na podstawie własnej praktyki widzę, że lekarzy onkologów jest zdecydowanie za mało. W przychodni potrafię przyjąć 30, 40 a nawet 50 pacjentów. Każdej z tych osób chcę poświęcić uwagę, czas i przede wszystkim pomóc. Dlatego tym większa jest potrzeba, by jak najwięcej przyszłych lekarzy decydowało się na jedną ze specjalizacji onkologicznych. Stojąc przed wyborem medycznej drogi zawodowej warto pamiętać o tym, że choroby nowotworowe to coraz powszechniejsze zjawisko, które w pewnym sensie dotyka każdego z nas bezpośrednio. Wśród naszych znajomych, przyjaciół, członków rodziny zawsze będzie ktoś chory, ktoś kto będzie potrzebował wsparcia i skutecznego leczenia przeciwnowotworowego.

Oczywiście to dziedzina medycyny, która jest ogromnym wyzwaniem i niesie ze sobą spory bagaż trudnych, życiowych decyzji. Nie polega na leczeniu prostych chorób, które mogą nam doskwierać, ale nie są groźne dla zdrowia czy życia. Ale pozytywny aspekt jest taki, że na przestrzeni ostatnich 10 lat nastąpił ogromny postęp. Chyba w żadnej innej dziedzinie medycyny nie wydarzyło się tak wiele i tak bardzo nie poprawiły się rokowania chorych.

W jednym z wywiadów powiedziała Pani: „Onkologia to spore wyzwanie. Musiałam dojrzeć do tej specjalizacji”. Co przyczyniło się do podjęcia decyzji o wyborze onkologii klinicznej?

O onkologii zaczęłam myśleć już na 3 czy 4 roku medycyny, ale zastanawiałam się, czy to dyscyplina dla mnie, czy będę w stanie się z nią zmierzyć. Postanowiłam to sprawdzić jeszcze na studiach. Nawiązałam kontakt z ówczesnym Centrum Onkologii, dziś Narodowym

Instytutem Onkologii i moim obecnym miejscem pracy i założyłam studenckie koło onkologiczne. Dzięki temu przez lata mogłam przyglądać się pracy lekarzy onkologów, obserwować projekty, którymi się zajmują i byłam coraz bardziej zafascynowana tym, że realnie pomagają pacjentom. Medycy, których wtedy spotkałam to do dziś moi mistrzowie. Byli bardzo otwarci, życzliwi, chcieli jak najwięcej mi przekazać. Ich postawa była inspiracją, dodatkowym bodźcem do wyboru specjalizacji onkologicznej. Poza tym jestem osobą, która lubi mieć moc sprawczą, a trafiając do Instytutu mogłam zobaczyć wymierne efekty leczenia: guzy nowotworowe zmniejszały się dzięki zastosowaniu dedykowanych terapii.

Nawiązując współpracę z Instytutem odkryła pani medyczną pasję, a jednocześnie znalazła miejsce, w której chciałaby w przyszłości pracować?

To prawda. Kiedy wchodzę do Instytutu, to czuję, że to jest moje miejsce, w którym świetnie się czuję. Super jest to, że mamy możliwość pracowania w klinikach narządowych. Nasze działania mogą się skoncentrować na konkretnych nowotworach. To jest optymalne rozwiązanie zarówno dla lekarzy jak i dla pacjentów. Ja zajmuję się rakiem piersi, a postęp w tej dziedzinie jest niesamowity, więc mam ten komfort, że mogę być na bieżąco. Mogę się wczytywać w najnowsze publikacje i zalecenia postępowania, uczestniczyć w różnych badaniach akademickich i czuć się dobrze w tej dyscyplinie. Nie mam poczucia, że wiem za mało, że czegoś nie doczytałam. Ilość wiedzy, którą trzeba cały czas przyswajać jest wyzwaniem, ale dzięki temu możemy coraz skuteczniej pomagać. Nowoczesna onkologia powinna tak wyglądać, dlatego stopniowo powstają dedykowane „unity”, czyli oddziały skupione na leczeniu jednego rodzaju nowotworu np. raka piersi, jajnika, płuca czy jelita grubego. To zapewnia indywidualne, a zarazem kompleksowe podejście do pacjentów.

Dlaczego postanowiła Pani zająć się akurat rakiem piersi? Czy dlatego, że najczęściej kobiet choruje na ten rodzaj nowotworu?

Jak często w życiu bywa, wybór był trochę przypadkowy. Spotkałam zespół, który był niesamowity. Pomyślałam, że chciałabym z nimi pracować i zostać w tej ekipie. Podobało mi się, że w leczeniu nowotworów piersi można stosować tyle różnorodnych metod, a ta dziedzina nadal dynamicznie się rozwija. To było dla mnie zachęcające i inspirujące zarazem.

To jeden z ważnych atutów specjalizacji onkologicznych, że są tak różnorodne i wieloprofilowe. Można pracować z pacjentami, brać udział w badaniach naukowych i wykorzystywać nowoczesny sprzęt. To dla młodych ludzi zwłaszcza zafascynowanych nowymi technologiami może być dodatkowym argumentem przemawiającym za wyborem jednej ze specjalizacji onkologicznych.

Ja w mojej pracy zawodowej mam kilka takich filarów, które stanowią dla mnie ogromną wartość. Skupiam się na leczeniu pacjentów, a raczej pacjentek, bo trafiają do mnie głównie kobiety. Uczestniczę również w badaniach klinicznych nad nowoczesnymi lekami. Mam więc okazję nie tylko czytać o zaleceniach międzynarodowych na temat najnowszych terapii, ale już na wcześniejszym etapie mam do nich dostęp i mogę je stosować. Współpracuję też z EORTC. To taka organizacja europejska, która prowadzi badania akademickie nad różnymi nowotworami, ja uczestniczę w projektach „piersiowych” oraz dotyczących jakości życia chorych z tym konkretnym nowotworem. Możliwości rozwoju jest bardzo dużo.

Czy przyszły onkolog powinien Pani zdaniem mieć pewne predyspozycje emocjonalne? Powinien być osobą pozytywnie nastawioną do życia, empatyczną, a jednocześnie bardzo odporną psychicznie?

Trzeba mieć te cechy, które Pani wymieniła, a dodatkowo warto być bardzo otwartym i chcieć się rozwijać. Mieć w sobie chęć poznawania tego, co aktualnie dzieje się w onkologii i wprowadzania nowych sposobów leczenia. Trzeba być elastycznym i lubić wyzwania. Odporność psychiczna też jest niesamowicie ważna, bo czasem musimy przeprowadzać trudne rozmowy. Ten element pracy z pacjentem jest bardzo obciążający. Trzeba umieć sobie w głowie poukładać te tematy, tak, by kolejnego dnia iść do pracy i normalnie funkcjonować. Warto mieć wypracowane pewne mechanizmy radzenia sobie z trudnymi sytuacjami.

Co daje siłę, by przeprowadzać te niełatwe rozmowy? Motywację, by każdego dnia próbować pomóc kolejnym pacjentom?

Ogromną radość dają mi pacjentki, które wracają do mnie na badania kontrolne, są zdrowe, szczęśliwe, aktywne, w długoletniej obserwacji. Satysfakcja z wyleczenia pacjentów jest w naszym zawodzie bardzo duża. Mam pacjentki, które będąc w ciąży musiały przejść chemioterapię. Leczenie się powiodło, a ja po kilku miesiącach a nawet latach dostaję zdjęcia

uśmiechniętych dzieci. To taka wisienka na torcie, która smakuje wyjątkowo i daje niesamowitą, pozytywną energię do kolejnych działań.

Kampania „Onkologia – włóż medyczną pasję!” realizowana w ramach Narodowej Strategii Onkologicznej na lata 2020 - 2030 finansowana ze środków Ministra Zdrowia.